

Czyński Jan

DZIEWICA I STARZEC

POWIEŚĆ

SZYMONOWI
KONARSKIEMU
w dowód szacunku i przyjaźni
Jan Czyński

« Boże zlituj się nademną. — Oświeć mnie.. Objaw za jakie zbrodnie tak ciężkie na nas zesłałeś kary ? Com ja Ci zawiniła, że mnie niewinnej odebrałeś ojca, matkę, braci, dom, ojczyznę. Powiedz, co mam począć aby litość Twoją pozyskać ? »Tak prosiła Polka młoda, zakrywającoczy rękoma, schylając głowę do ziemi. Łkania jęj rozdzierały serce. Témczasem

Polska gorzała w płomieniach, tonęła we łzach i krwi potokach. — Dziewica ciągle płakała modliła się i powtarzała : Boże objaw co mam począć aby litość Twoją pozyskać.Ludzie rozmaitego szczepu, różnych religii, wszelkiego języka, przechodzili około ubolewającej i litowali się nad nią, mówiąc: nieszczęśliwa!
Westchnąwszy... szli dalej. Tak mijały dnie, tygodnie, lata. — Dziewica ciągle modląc się, płakała.« Czego łzy lejesz dziewczyno, zapytał starzec, oparty na kiju, ale rzeźwy jeszcze, siwym pokryty włosom, ale silny na umyśle; wzrok jego pewny, i twarzechociaż poorana uśmiechała się łagodnie.Spojrzała dziewczica, a ujęta mimowolném poszanowaniem odpowiedziała : Ażaliż Ojcze, niewidzisz tych gruzów, tych popiołów; spojrzysz na pola zasłane trupami, a przestanieś się dziwić łzom moim. — Patrz , tam był dwór ojca mojego.. tu leżą jego kości, tam straż czuwa co mi płakać zabrania. — I cożem ja zawiniła, nieszczęśliwa sierota ?— Wstań i pójdz za mną, rzekł starzec. Dziewczynyna powstała, i szła za starcem, bo słowa jego były pełne mocy, bo nieszczęśliwej zdumionej, zdawało się że widzi ojca z martwych-wstałego, albo świętego który wziął ludzka postawę.On szedł naprzód, ona za nim postępowwała, i szli długo, i weszli na górę tak wysoką, że z jej wierzchołka można było widzieć i rzeki i morza, i miasta i narody. A światło tam było tak jasne i łagodne, że można było patrzeć nieskończenie i oczu niezmordować. Zastanowiła się dziewczyna, nigdy podobnie wspaniałego niewidziała obrazu.— Dziwno ci rzekł starzec, dla tego że widzisz mnóstwo rzek, morz, miast, krajów, co na to powiesz jak ci przeszłość pokażę, jak ci odkryje ludy i narody, lakierni jakimi były przed laty, przed wieki.— Ktoś ty jest, zapyłała dziewczica; serce mi mówi żeś ty doskonalszego świata mieszkaniec; jeśli przedwieczny ulitował się modłom moim i zsyła ducha świętego postaci szanownego starca, powiedz, niech padnę do nóg twoich, i niech czołem moim dotknę obuwia Twojego.— Bynajmniej córko moja , jam tak jako i ty proch na tej ziemi. — Cokolwiek doświadczenia, cokolwiek nauki pozwoliły mi zgłębić przeszłość, ocenić obecność i przyszłość przewidywać. — Usłyszałem jęki twoje, dostrzegłem łzy i cierpienia, postanowiłem Cię pocieszyć. Powiedz jaka cię rana najmocniej boli, jaki cios najmocniej dolega.— Ach starcze szanowny, ja straciłam ojczyznę!— Ojczyznę?— Kraj co między innemi jaśniał jaksłońce między gwiazdami, gdzie panowała złota wolność, braterska równość, gdzie wszyscy mieli prawo do tronu, gdzie król odpowiedzialny był pierwszym pomiędzy równymi. Kraj którego matka dziewczica była opiekunką i co jak męczennik zginął dla wiary.— Córko obróć się na lewo i patrz! Czy widzisz?— Ach widzę ojcze, widzę. Co za rokosz. Oto Polska w chwili najwyższéj świetności. Panowie szlachta i starsi bracia senatorowie obradują o losie narodu. Król im się tłumaczy. — Co za śmiałość w wymowie, jaka duma w obliczach, co za przepych w ubiorach. Hetman składa chorągwie zabrane na nieprzyjaciołach, książęta państw sąsiednich wykonywają przy-sięgę na wierność, monarchowie proszą o przyjaźń. O ojcze... dłużej, dłużej...

jeszcze... jeszcze... pozwól niech się nasycę tym miłym widokiem.— To były błogie czasy córko, nieprawdaż?— Ach ojcze, czemuż niemogłam żyć w tej chwili.— Córko spojrzysz obok i powiedz co widzisz?— O nieba lud gromadzi się tłumami, nago, boso, ciało krwią zbroczone, czoło potem oblane, i wszyscy wołają biada, biada nam niewolnikom.— Kto to jest? — Niestety, chłopcy polscy!— Spojrzysz dalej... czy widzisz te dwa obozy?— Widzę..., z jednej strony rycerstwo polskie z chorągwią Matki Dziewicy, z napisem za wiarę i ojczyznę, z drugiej Attaman kozacki, na czele Ukraińców i ludu wołając za wiarę i wolność. — Nasi chcą zmusić ruśników aby ci uznali władzę papieża, oni się bronią do upadłego i giną za wolność sumienia. O nieba co tu krwi przelanej, co tu świątyń zburzonych, co miast w perzynę obróconych!— Czyś mnie zrozumiała?— Ojcze mój.

— Czy wiesz dla czego Ci pokazałem nędzę i niewolę ludu, czy wiesz dla czego ci przedstawiłem bunt kozackie?— Niestety rozumiem. — chciałeś mnie ojcze pokazać że wolność narodu polskiego, była wolnością jednego stanu, że opieka matki boskiej rościagała się tylko do jednego wyznania. — Chciałeś mi odkryć że chwała szlachty była okupiona potem, łzą, krwią kmiotków; że tryumf religii był zbroczony pożogą, rzezią rodzonych braci. Ale ojcze powiedziałeś że mnie chcesz pocieszyć, przez coż serce moje zakrwawiasz?— Cierpliwość córko moja! Rzuć okiem na prawo, co widzisz?— Widzę garstkę tułaczów, o kiju o chlebie i wodzie, idą od miasta do miasta, od kraju do kraju i nigdzie pokoju znaleźć niemogą; ale choć pochylone ich czoła, osłabione ciało, ogień wre w oku, dusza zahartowana. Wodza im potrzeba, coby ich umiał w imię wielkiej sprawy poprowadzić, ziemię odrodzą, świat przetworzą.— Coż oni robią?— Podzielili się na trzy grupy. Jedni stanęli obok ubogiej chaty i zdają się czekać co im powie pustelnik. Oni żądają rady od niego, a on się otoczył spleśniałymi książkami, szpera w zwiniętych pergaminach, śledzi dat na starodawnych monetach.— Słońce go nie-grzeje, on nieoddycha powietrzem nowego świata. — Z przeszłości to tylko wie co czytał, a niezna ludu o którym kronikarze niepisali; on w szlachcie widzi naród, w panowaniu jednego stanu ztota wolność. Oko jego dobrowolnie ani razu się nieoparło na łzach kmiotków, na łzach różnowierców. — Nieznający obecnego świata, dumny mnóstwem przewartowanych foliałów... daje rady, głosi wyroki. Tułacze pytają go co robić, on biorąc formę za rzecz, wyraz za istotę, odpowiada: Dawna rzecz pospolita była dobra, Matka Boska lepsza na opiekunkę narodu aniżeli Jowisz, wskrzesić rzeczpospolitą. Czy nic nie słyszysz? Słyszę tłumy wołające, od powietrza, ognia, głodu, i podobnej rzeczpospolitej, zachowaj nas Panie.— Czy nic nie widzisz?— Widzę jak na wspomnienie wolności szlacheckiej zadrżał lud, bojąc się aby dawny ucisk, i dawny nierząd się nieodrodził. Widzę jak się ucieszyli ukoronowani monarchowie że potrafię uzbroić lud przeciw narodowi i naród przeciw ludowi, braci przeciw braciom.— Co robi druga grupa?— Stanęła obok kaplicy padła na kolana, obsypała głowę popiołem i modli się. Mąż wymowny wyszedł na przeciw nich i pociesza strapionych w słowach : Obroń-cy rzymsko katolickiego kościoła, Bóg was dotknął po dwakroć, ale trzeciego dnia was pocieszy: rzucicie się na pole walki z chorągwią Matki Dziewicy, wymordujecie do jednego heretyków, protestantów, schysmatyków i niewiernych. Ustalicie panowanie Rzymu na północy i wschodzie. Na gruzach bezbożnych ludów, zatkniecie chorągiew prawdziwej wiary. — A mówił głosem miłym i tak dzwięcznym jak żaden z pniaków. A słowa egoizmu i pychy, umilił boskimi wyrazami miłości i poświęcenia.— Cóż więcej widzisz?— Widzę jak na to jego wołanie najmężniejsi weszli do zakonu, i odzież rycerską na odzież duchowną zamienili. — Ciemny habit okrył pierś na której jaś-niała zbroja, w ręku w którym przed chwilą groził pałasz, bagnet i lanca, przesuwać się... paciorki. Porzucili książki filozofów, czytają pisma kościelne i modlą się we dnie i w nocy. A matki płaczą, a kochanki przywdziały żałobę.— Czy to już wszystko?— O nieba jakież to rozruch na północy, krew wystąpiła na twarz protestantów, schysmatyków i niewiernych. Dwanaście milionów polskiego ludu gotowego przelać krew za niepodległość, wolność, szczęście wszystkich, przysięga bronić się do ostatka, przeciw tyranom co im chcą narzucić kajdany na sumienie, co ich chcą zmusić do odstąpienia wiary przodków. O Nieba jeśli car przebiegły powie: ja

będę szanował waszą religiją , ja wolność sumienia biorę pod moją opiekę, to oni uwiedzeni przeniosą panowanie cara, nad tyraniją Rzymu. Bracia
uzbroją się przeciw braciom, odnowią się rzezie religijne; na gruzach rodzinnych orzeł dwugłowy zatknie zwycięzką chorągiew. Boże niedopuszcz tej plagi. — Co robi trzecia grupa ?— Stała przed wspaniałym pałacem, gdzie dworska służba, od czasu do czasu stosownie do woli pana przynosi jej hasła i rozkazy. — Czekać, milczeć! Oni czekają i milczą, a kiedy dni, miesiące, lata mijają, oni przychodzą jak wierzyciele do dłużnika i mówią : milczeliśmy i czekaliśmy, długoż będzie tego milczenia i czekania? A on im jeszcze odpowiada, milczcie i czekajcie, aż się rozniewali na niego i szemrali.— I któż to jest ten, co wydaje hasła i rozkazy ?— Jest to polak możny, mitra książęca w jego herbie. — Ma on przystęp do panów i królów tej ziemi. — On boleje nad losem kraju lecz nie ufa narodowym siłom, cała nadzieję pokłada w obcej pomocy, w prośbach, w przedstawieniach. — Mówi królom : dajcie nam pomoc , wstawcie się za nami. — Jak my wam mamy pomagać kiedy wy jesteście republikanie, odpowiadają królowie kiedy wy nas nienawidzicie; czy na to wam mamy dać moc, abyście nas co rychlej pokonali. — Wypełńcie demagogiję a zobaczymy.— Cóż więcej widzisz ?— Widzę rozdwojenie wielkie, jedni wołają ufać królom, drudzy zgubić królów, jedni wołają, walczmy za wiarę rzymskokatolicką, drudzy za wolność sumienia; jedni mówią szlachta nas zbawi, drudzy wołają lud nas oswobodzi. Ci każą czekać i milczeć, owi każą podburzać i działać, a jedni na drugich wymyślają zdrajcy.. zdrajcy.. O ojcie mój, dodała z żalem dziewica, tyś mię miał pocieszyć, a serce moje napelniasz gorzkością.Starzec spojrzal na dziewczę litościwie, westchnął i rzekł, teraz ci pokażę gdzie nadzieja. — Skinął i noc nadeszła i zrobiło się ciemno. — Na całej ziemi głucho panowało milczenie, nikt spokojności nieprzerywał. — Myślałbyś że natura umarła. — W jednym tylko ustroniu, daleko, daleko, błada świeciła lampa, około niej młodzieńcze koło, w bluzach, z miotami, cęgami, i innymi narzędziami. — Byli to ci tułacz co zajęci bezustanni pracą, do żadnej z trzech grup się niemieszali. — We dnie zarabiali na kęs chleba, a w nocy umysł kształcili, i broń ostrzyli. — Na drewnianym stole leżą księgi mędrców ziemi, dobroczyńców rodu ludzkiego. — Ten wskazuje obecnego społeczeństwa potworne urządzenie, cierpienia łyzy, rany; ten uczy jak je przetworzyć, aby na ziemi niebyło ni głodu, ni nędzy, ni ucisku, ni płaczu, ni zgrzytania zębów. — Oko ich bystre, umysł wzniosły, zamiary wielkie. — Nie do zuchelki Polski kongresowej oni wdychają, nie o narodowość im idzie, nie o tryumf jednej sekty , jednej kasty, nie o formę, nie o wyraz. Niepodległość, Wolność, Oswobodzenie Północy i Wschodu, szczęście wszystkich, oto ich sztandar. —A wrą ich serca, drżą ich ramiona i tylko na hasło czekają.— Cóż ty na to córko moja?— Dziewczyna westchnęła i łyzy jej z oczu płynęły.— Czego płaczesz?— Ah ojcie to są boskie zamiary, ale jak małe koło poświęconych!— Przyjrzyj się lepiej!— Dziewica rzuciła okiem i na Wschód i na Północ. Dostrzegła blade światła po nad brzegami, Wisły, Newy, Wołgi, Donu. Iskrzyły się lampy jak gwiazdy w oddaleniu, a około każdej grono braci.z sercem anioła, z głową mędrca, z dłonią bohatera...a wszyscy tylko czekają.....Nieposiada się z radości uszczęśliwiona dziewica, pyta rychło-li pożądana uderzy godzina... ale nikt jej nieodpowiada... dzień zajaśniał... starzec zniknął.